

TWARZE

# NAJLEPIEJ CZUJ



( 10 )

# Ę SIĘ NA SCENIE.

## W ŻYCIU GORZEJ

Lubię czasem pójść na modny spektakl. Magda Umer zakłada kołnierz ortopedyczny na kręgosłup szyjny, a ja pas na kręgosłup lędźwiowy – i idziemy. Raz nawet zmieniliśmy buty na kapcie, żeby nam nie spuchły nogi

Z Krystyną Jandą rozmawia Piotr Najsztub

ZDJĘCIE  
ALBERT ZAWADA

**T** o już koniec pani umownej korespondencji z ministrem Glińskim? Nigdy nie korespondowałam. Ale tym razem z wywiadu pana ministra zrozumiałam, że on nie bardzo się orientuje w sprawach naszej fundacji, i dlatego się odezwałam.

**Nie jest ciepło witany na różnych kulturalnych uroczystościach.**

Nawet tego nie zauważyłam.

**A to wybuczany, a to lekko wygwizdany, a to szmer niechęci. To dobrze? Złe?**

Chyba nie on jeden.

**Zgoda, ale czy da się być – przy takim nastawieniu środowisk twórczych – ministrem tego środowiska?**

Żyję bardzo długo i widziałam kilkudziesięciu ministrów. Jedni są ze środowiska, inni wręcz przeciwnie. Jedni są przeciwko środowisku, nie rozumieją, za co te wszystkie ukłony publiczności, a są i ministrowie, którzy uczestniczą w wydarzeniach kulturalnych, chodzą do teatru, kina. My zawsze czekamy, czym się zajmuje nowy minister, kogo wybiorą, i jeśli jest np. muzealnikiem, to już wiemy w teatrze, że mamy czas stracony.

**A teatroman się trafił jakiś?**

Specjalnie przywiązany do teatru? Chyba nigdy.

**Może w XXI w. ministrowie kultury są już niepotrzebni?**

Ale państwo musi mieć chyba jakąś politykę kulturalną? A może nie? **Ale z kolei każda polityka, czy kulturalna, czy historyczna, też może się źle skończyć. To może lepiej jej nie mieć?**

Jednak uważam, że bogactwem narodu jest jego kultura i jego nauka. Sztuka bez państwa utonie w odmętach komercyjności. Nauka zmarnieje. A kultura i nauka to trampolina dla narodu, dla społeczeństwa.

**Teraz dumą jest bogactwem narodu.**

(śmiech) Ale człowiek, który zostaje ministrem kultury, musi mieć świadomość, jakie znaczenie dla narodu ma stan kultury. Chyba że już nie musi. Był taki minister dawno temu, w PRL-u, który dziwił się, że artystom w ogóle się płaci, bo przecież oni lubią to, co robią, więc i tak będą to robić, nawet gdyby nie dostawali pieniędzy.

**Żyjemy w czasach, kiedy jedna namłotność lub emocja przybiera na sile, czy teatr...**

...pan mówi „żyjemy w czasach”, to znaczy od pięciu miesięcy?

**Nie, dłużej. Mniej więcej od pięciu, sześciu lat narasta nienawiść. Czy artyści mogą temu zaradzić? Bo inteligencja okazuje się bezradna, publicystyka okazuje się bezradna, media są bezradne, a nawet niaż zarazone.**

( 11 )



To m.in. jedno z zadań sztuki, kultury i staramy się. Prawie każda sztuka u nas jest w jakimś sensie albo o wykluczonych, albo o samotnych, albo o ludziach, którzy nie przystają do rzeczywistości. Myśmy zrobili w ogóle „rok wykluczonych” trzy lata temu, cały repertuar dobrałam do tego tematu.

**Myślę, że to jest ten etap, że już nie o wykluczeniu, tylko o czynach popełnionych z nienawiści czas zacząć robić sztuki.**

„Matki i synowie”, których zrobiliśmy ostatnio, są takim przykładem społecznego tekstu o nienawiści, o niechęci do innych.

**A może w takich czasach artyści w teatrach powinni kołć, tullać, śpiewać kołysanki?**

Zależy, kogo tulić i komu śpiewać. Co koić?

**Widownię, która po wyjściu z teatru staje się społeczeństwem, a po wyjściu na ulicę – demonstracją.**

Artyści mają zaszczerpioną potrzebę społecznej wypowiedzi, to jest wpisane w nasz zawód. Każdy artysta z zasady wypowiada się publicznie w jakiejś sprawie wszystkim, co robi.

**Nie ma prawicowych artystów i liberalno-lewicowych? No są.**

Ale moim zdaniem nie mają talentu.

**Którzy?**

Jakoś zawsze tak bywa, że ta druga strona, dziś przy władzy, ma jakby mniejszy talent. Może mniejszą wiarę? Nie wierzą w to, co mówią, tak do końca, bo mają przecucie, że mówią na zamówienie? Niech pan nie zapomina, że kiedy wyszedł „Człowiek z marmuru”, to wyszedł też film pana Poręby „Gdzie woda czysta i trawa zielona” [polityczny film o idealistycznym sekretarzu PZPR na prowincji]. Właściwie od początku pierwsze moje wdepnięcie w środowisko to było wdepnięcie w te różnice poglądów, optyki.

**I rolę Agnieszki od razu się pani zapisała do jednego obozu, koniec, kropka. Stała się pani wtedy aktorką polityczną.**

I tak jest do dzisiaj. 40 lat. To się wtedy nazywało „kinem moralnego niepokoju”. A dzisiaj to niektórzy nazywają „kinem niemoralnego spokoju”. I podobno to był „wentyl bezpieczeństwa” ówczesnej władzy. Ale to, co robiliśmy, miało znaczenie, niewątpliwie. Ostatnio przeczytałam - to mi się bardzo spodobało - że jestem dawną aktorką.

**Poczuła się pani jak smok, który żyje tysiące lat?**

Nie, ale pomyślałam sobie: może coś w tym jest? A może pan Kłopotowski nie chodzi do teatru. To też się może człowiekowi przytrafić.

**Nigdy pani nie żałowała, że debiutując w „Człowieku z marmuru”, od razu się pani politycznie opowiedziała?**

Nigdy! Co więcej, razem z rolami, które grałam, stałam się osobą coraz bardziej świadomą, obywatelką i Polką - razem z rolami, a nie odwrotnie.

**W pewnym momencie była pani prawie jak sztandar, „łopotala” pani tymi rolami, a finałem było chyba „Przesłuchanie”.**

Nie grałam innych ról, ale też dlatego, że jak ktoś chciał mnie zaangażować z tamtej, drugiej strony, to był na mnie zapis w innych zespołach filmowych, nie wolno mnie było angażować. Zresztą odmówiłam wielu ról, w filmach ze scenariuszami, z których wymową się nie zgadzałam prywatnie. To były czasy, kiedy trzeba było dokonywać takich wyborów. Środowisko było podzielone, teraz też jest.

**A wyobraża pani sobie kontynuację „Człowieka z marmuru”, np. w takim sensie, że Agnieszka jest babcią wnuczki, która ma narzeczonego, rodziny są z dzisiejszych skłóconych polskich plemion? I pani znowu, jako Agnieszka, dochodzi prawdy.**

Pewnie bym to zagrała. Staralabym się tłumaczyć, tak jak tłumaczę dziś w teatrze postawy ludzi. Ale tak strasznie się wszystko spolaryzowało, że nie wiem, czybym miała w sobie tyle emocji i czystości zarazem, żeby po prostu nie przywalić zwyczajnie rolą, zamiast tłumaczyć.

**Ale ma pani w sobie tamtą Agnieszkę.**

Mam ciągle, dziś chodzi w spódnicy i niewygodnych szpilkach, ale jednak... **I co Agnieszka myśli, kiedy patrzy na Lecha Wałęsę, który właściwie nie jest w stanie już się wytłumaczyć z własnego życia i część Polaków już zawsze będzie uważała, że on to tylko „Bolek”?**

Ja jestem za Lechem Wałęsą i nic tego nie zmieni, szczególnie te mętne rzeczy, nie chcę, żeby mi odbierano tego Człowieka i Jego dla nas sprawy. Jestem w Jego wieku, byłam wielokrotnie przesłuchiwana i to precyzyjnie pamiętam. Też kazano mi, namawiano mnie do podpisywania różnych rzeczy i nie wiem, czy umiałabym sobie z tym poradzić, gdyby nie przyjaźń z Jackiem Kuroniem i postępowanie według Jego instrukcji. Poza tym zawsze byłam za „grubą kreską” premiera Mazowieckiego. Zapomnieć i zacząć od początku, w dobrej wierze. Żebyśmy nie wiadomo co powiedzieli i nie wiadomo co zrobili, to i tak nie jesteśmy w stanie dziś tego wytłumaczyć. W tym nie ma żadnego logicznego myślenia, są tylko emocje i nienawiść.

**Od kilku lat gra pani „Danutę W.”, sztukę opartą na autobiografii żony Wałęsy. Zmienia się reakcja publiczności?**

W tej chwili na pewno jest to przyjmowane z dużo większą emocją i powagą. Kiedyś widzowie oglądali i nawet się bawili, szczególnie kiedy przytaczałam sformułowania pana Wałęsy. Teraz wzruszają się i wstają, nawet płaczą za Polską solidarną. Wstawali na koniec przedstawienia zawsze, wstają i dziś. Za każdym razem teraz gram w takiej ciszy, jakby trochę żałobnej. Ale to wszystko jest też naprawdę smutne. Mnie to smuci. Z wszystkiego trzeba się dziś tłumaczyć. A może to taki kraj, tacy ludzie? Nie trzeba się tłumaczyć ze złego, ale z dobrego? Z sukcesu, osiągnięć, dobrych intencji, śmiałych planów? Ja na przykład całe życie tłumaczyłam się z tego, że lubię pracować. Bez przerwy się tłumaczę, że pracuję. I przepraszam wszystkich za to, że pracuję.

**Kto ma o to pretensje?**

Raczej chodzi o takie ogólne zdziwienie. Mam takie uczucie, że lenie i ludzie niezainteresowani światem i życiem pytają mnie oskarżycielsko, dlaczego tak dużo pracuję!

**Dla nich jest pani wyrzutem sumienia, chodzącym i grającym. Nie mogłaby się pani zamknąć w domu i byłoby święty spokój?**

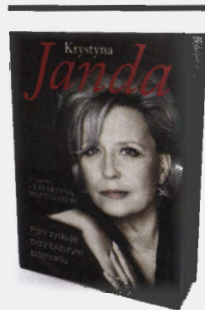
Zaraz umrę, to już będzie spokój.

**Kiedy?**

Myślę, że za jakies... Po śmierci męża wydaje mi się, że każdego dnia mogę umrzeć, bo tak łatwo się umiera, ja to widziałam. A jak się to widziało, to się wydaje, że każdego dnia może się to zdarzyć. Właściwie od ośmiu lat żyję w przekonaniu, że to właśnie jutro, że może jeszcze tylko jutro mi zostało.

**Po lekturze książki „Pani zyskuje przy bliższym poznaniu”, wywiadu rzeki z panią przeprowadzonego przez Katarzynę Montgomery, mam wrażenie, że pani jest z tymi swoimi dwoma teatrami takim Atlasem, który dźwiga nadnaturalny ciężar. Czy to nie jest tak, że żyje pani dopóty, dopóki go dźwiga? Że gdyby pani zdjęła go z pleców, toby się pani rozpadła?**

Nie. Mam silną wewnętrzną konstrukcję, jestem bardzo odporną osobą i wszystko polega u mnie na budowaniu, a nie na destrukcji ani dekonstrukcji. Myślę, że gdybym nie miała tych dwóch teatrów, tobym budowała coś innego. Zapytał mnie pani o dalszy



Krystyna Janda w rozmowie z Katarzyną Montgomery „Pani zyskuje przy bliższym poznaniu”, wyd. Prószyński i S-ka, premiera 17 maja 2016 r.



ciąg „Człowieka z marmuru”, a przecież myśmy się zastanawiali już co najmniej trzy razy, na różnych zakrętach historii, z Andrzejem Wajdą, Jurkiem Radziwiłowiczem, co by się działo z bohaterami, gdybyśmy robili kolejnego „Człowieka...”. I za każdym razem to był inny pomysł. Pamiętam taką rozmowę, w której Jurek powiedział, że on by się zajął ogrodnictwem, a ja chciałam mieć dom dziecka. Andrzej Wajda spojrzal na nas i powiedział: „Ale to jest nudne”.

**Mylił się. Pan! ma dom dziecka, on ogrodnictwo i sobie spokojnie żyjecie, i nagle ta cała polska wasza historia do was wraca i wyrwa was z waszych nudnych zajęć. Musielibyście swoje historie życiowe obronić.**

Dobrze, tylko co byśmy wtedy, dziś, mieli zrobić?

**Najpierw musielibyście być postawieni w stan oskarżenia przez politykę historyczną. Potem musielibyście się z tego jakoś po swojemu, jak tamci bohaterowie, wykaraskać.**

Albo nie, bo moim zdaniem sytuacja jest dużo poważniejsza, nie da się już „wykaraskać”. Moim zdaniem żyjemy w takim momencie, że z wykaraskaniem się, nawet jeżeli pan robi same dobre rzeczy, jest kłopot. Można być oskarżonym o wszystko i nie móc się wytłumaczyć, mimo że wszystkie argumenty są za panem.

**Może dlatego, że ludzie, którzy decydują o Polsce i prawie mówią „przeszczegać prawa”.**

Nie dlatego, ale jeżeli o tym mówimy, to język tak się już skundlił, że w ogóle nie wiadomo, gdzie jesteśmy. Moja 87-letnia mama, z którą mieszkam, nie odchodzi od telewizora, a jeżeli już, to do gazet, cały czas jest w tej polityce „zamoczona”. Ciągłe rozmawia z telewizorem, prosi go, polemizuje, poprawia melodię zdań i akcentowanie na przedostatniej sylabie, ale najczęściej mówi teraz do występujących polityków: „Jak ty się nie wstydzisz?!”.

**Dyscyplinująca wartość wstydu już chyba zanikła.**

Nie wiem, co wstyd znaczy dzisiaj. Gdybym była na miejscu kilku osób, tobym po prostu wyjechała z kraju, gdzie mnie oczy poniosą, uciekła ze wstydu... Ale teraz chyba właściwie już wszystko wolno.

**To wścieka?**

Nie. Moje życie dorosłe dzielię na dwie części. Jedną część „do zdobycia wolności”, a potem druga, kiedy z tą wolnością „niech sobie ten naród robi, co chce”, a ja się zajmę swoimi sprawami. I tak postępuję. Robię teatry, stoję na swoim polu i orzę tę ziemię.

**Nie poprowadzi pan ludu na barykady?**

Nie, bo nie wiem, kto to jest. Więc nie wiem, czy mi się chce oddawać życie za tych ludzi.

**A co będzie, jeżeli, a tak już się dzieje w niektórych teatrach, w krakowskim Starym na przykład, pojawiają się na widowni ludzie, którzy będą próbować zrywać spektakle, przeszkadzać? U pani też się pojawił.**

To był jeden, słownie jeden, oszołom. Ale wie pan, jak ja się zachowałam? Poszłam do garderoby i czekałam, aż publiczność z tym zrobi, co chce, i publiczność zrobiła.

**Na razie. A jeżeli ich będzie więcej?**

Publiczność na to nie pozwoli. Ci normalni. Ale jeśli miałabym być zakrzyzczana, to zamknę teatr. Ta polska nienawiść, zawiść, ten brak tolerancji... Myśli pan, że tak już w Polsce nie było? W okresie międzywojennym? Było jeszcze gorzej. **W końcówce PRL-u też nie było najlepiej. Walczyła garstka, a wszyscy inni mieli pretensje.**

Wtedy jednak podział był jasny: na „my” i „oni”. Już nie ma: „oni” i „my”, jesteśmy „my”...

# BURSZTYNOWE NAWILŻENIE

Teraz Jantar  
do włosów  
SUCHYCH  
I ŁAMLIWYCH

SKĄD TA MOC?

- KOLAGEN
- BURSZTYN
- MOCZNIK
- KOMPLEKS AQUA



## NOWOŚĆ

LEPSZA PRZYSZŁOŚĆ  
TWOICH WŁOSÓW

- NAWILŻONE • MOCNE
- SPRĘŻYSTE • LŚNIĄCE
- GŁADKIE

Dokładnie takie, jakie powinny!

FARMONA  
włosok

REKLAMA



I tamci.

I tamci. Ale wśród „my” jest strasznie dużo takich, z którymi nie chciałabym usiąść na pięć minut przy jednym stole. Trochę się tego boję. I oskarżam się o brak tolerancji.

**A jak pani studiujący synowie reagują na tę rzeczywistość?**

Jeden studiuje amerykańską, drugi chemię. Ten chemik mówi, że na jego wydziale nikt nie pali i wszyscy są sympatykami PiS-u. Że inne poglądy mają tylko niektórzy wykładowcy, naukowcy. Ten z amerykańskiej mówi, że palą i właściwie nie rozmawiają o Polsce, rozmawiają o świecie i on tak naprawdę nie wie, jakie mają poglądy.

**Dobrze, że chociaż palą.**

I on chodzi na marsze KOD. Moja mama jest najbardziej zaangażowana z nas wszystkich. A ja to się naprawdę martwię o to, żeby teatry przetrwały, wszystkie moje emocje zabierają takie małe, codzienne sprawy. Bo na ostrzu brzytwy tańczę dziesięć lat i teraz ostrze się trochę zaostrzyło. Ale ponieważ nigdy nie mogłam się rozluźnić, przyzwyczaiłam się do tego napięcia. Coś panu powiem, przyjaźnię się ze starymi, bardzo starymi ludźmi, tak 90, 95 lat. I jeden z nich powiedział mi ostatnio: „Włóż mi granat do kieszeni, mnie już nie zależy, poświęćcie mnie, ja bym coś dla was zrobił”. Taki nastrój. Patrzę więc na to wszystko z niepokojem, uważam, że to jest „do pierwszego kamienia”. Ktoś rzuci kamień i się wtedy zacznie, bo to już tak nabrzmiało, że będzie krew. Nie daj Boże. Wypływam te myśli.

**Pani! Ja chyba już umrzemy w Polsce narodowo-katolickiej?**

Może. Też mam uczucie, że to będzie długo trwało. Ale... Byłam dwa dni temu na komunii młodego człowieka i w momencie, kiedy ksiądz powiedział: „Wmawia się wam, że jesteście Europejczykami, a wy jesteście Polakami i powinniście być z tego dumni”, połowa rodziców wyszła z kościoła, bo nie chcieli słuchać politycznych gadek podczas tak ważnej dla nich uroczystości. Jedno zdanie i ci rodzice po prostu wstali i wyszli. I poczekali na dzieci na zewnątrz. Ale to też było dla mnie wstrząsające, że na komunii świętej dla małych dzieci księżdu - filozof-polityk - pozwolił sobie na takie przemówienia. Po co?!

**To była kontynuacja katechezy, którą te dzieci odbierają w szkołach. Pani została aktorką w czasach, kiedy to był nie tylko zawód, ale i posłannictwo. Oczekiwaliśmy od aktorów, że będą nie tylko wielkimi aktorami, ale też będą kimś.**

Ludźmi.

**Ludźmi, i to na dodatek mądrzejszymi od nas.**

No tak. Przepraszamy.

**Że będziemy się mogli od nich czegoś dowiedzieć. Ten etos nawet nie umiera, bo jakoś tak zdechł po prostu. Włęcz dziś młody człowiek, który zdaje do szkoły aktorskiej, jaki powinien być?**

Wysportowany i szczupły. I przystojny. Bo tacy są potrzebni. Albo bardzo charakterystyczny i twardy. Ale to jest zawód w tej chwili bardzo użytkowy, zrobiły się takie czasy. Jednak u mnie się nie zmieniło. Dalej czuję posłannictwo, bo te dwa teatry to co to jest? Ale i dziś to, kim się jest i co chce się grać, ma znów znaczenie. I będzie miało coraz bardziej, jeśli sytuacja polityczna się nie zmieni, a polityka „kultury i mediów narodowych” będzie kontynuowana. Jest na nowo wielu, którzy odmawiają rolę z powodów ideologicznych, światopoglądowych. I z jednej, i z drugiej strony. **Czyli jakich rolę odmawiają?**

W filmach choćby mających ujawnić jedyną prawdę. Ja w naszych teatrach też stosuję zresztą cenzurę. Na przykład nie pozwalałam powiedzieć pozytywnej postaci, że „kocham ćpać”. Nie i już. Przemkowi Wojcieszce nie pozwoliłam, żeby jego bohater pozytywny to mówił, bo przychodzi dużo młodzieży, sama mam dzieci, wnuki. Powiedziałam mu: „Przemek, musisz to skreślić, niech nie krzyczy: »Kocham ćpać!«, bo nie”.

**Z tego, co czytałem w przywoływanej już autobiografii, niezbyt często pani chodzi na modne sztuki.**

Chodzę, chodzę, wszystko, co warto było ostatnio obejrzeć, obejrzałam. **A na takie ośmiogodzinne „Dziady”, które w Poznaniu się odbyły, poszła pani?**

To bym chętnie obejrzała. Te długie modne spektakle, przede wszystkim pana Krystiana Lupy, widziałam wszystkie, pana Warlikowskiego i Jarzyny też. To jest dla mnie bardzo interesujące, ale to nie jest mój świat. Często się nudzę, no ale trudno, jak czytam Cortázarą, też się nudzę partiami. Raz chciałam nawet po dziesięciu czy ośmiu godzinach wyjść z teatru, ale mój syn mi nie pozwolił,

## Dziś to, kim się jest i co chce się grać, ma znów znaczenie.

### Jest na nowo wielu, którzy odmawiają rolę z powodów ideologicznych

powiedział: „Nie, zostaliśmy do końca”. Facet leżał goły na krześle i mówił monolog, nie wiem o czym, bo nie rozumiałam. Miał złą dykcję i słabą emisję. **Ale to są katusze, pani Krystyno. Jak może reżyser narażać swoją widownię na dziesięćgodzinny spektakl.**

Bo myśli o sobie, że jest wielki. I uważa, że człowiek żyje po to, żeby być widownią. Tak mi się wydaje. Ale jest dużo ludzi, którzy chcą iść do teatru na dziesięć godzin.

**To ma w sobie coś takiego cierpiącego, polskiego, narodowego.**

Część z nich to nie są ludzie tacy do końca... ukształtowani, nie mają co ze sobą zrobić, poszukują siebie, są samotni, uważają, że uczestniczą w jakiejś mszy na temat sztuki, potem o tym rozmawiają cały czas. To też są ludzie, którzy żyją w środowiskach, w których nie wypadało tego nie widzieć. Ale i ja co jakiś czas lubię sobie tak pójść na kilka godzin. Magda Umer, chodzimy razem, zakłada kołnierzyk ortopedyczny na kręgosłup szyjny, a ja pas na kręgosłup lędźwiowy - i idziemy, bo to jest jak podróż do Nowego Jorku, osiem godzin. Bierzymy podnóżki, ona bierze kanapkę, raz nawet zmieniliśmy buty na kapcie, żeby nam nie spuchły nogi, a ja się zastanawiałam, czy wziąć clexane.

**A co to jest?**

To jest lek przeciwwzakrzepowy.

**No to bardzo poważne przygotowania.**

Nieraz rzeczywiście miałyśmy podnóżki, prowiant i wszystko urządzone.

**Pani uważa, że jeszcze czegoś ważnego dla siebie nie zagrała?**

Na pewno, tylko nie mam już takiego głodu grania. Gdybym dzisiaj przestała grać? No to trudno. Choć dzisiaj najlepiej się czuję na scenie, w życiu - dużo gorzej. Poczucie bezpieczeństwa mam naprawdę tylko na scenie, bo znam te reguły gry, wiem, jak zrobić, żeby ludzie uważali, byli skupieni, żeby wszystko dobrze poszło. Umieję coś na scenie opowiedzieć, a wychodzę na ulicę i nie wiem, jak mam się zachować, nie wiem, czy mam najpierw to zrobić czy co innego. Boję się, nie rozumiem, nie wiem, co mnie spotka. Na scenie wszystko jest wiadome.

**Panią męczy taki rodzaj kultu, który ją otacza, takiej czci nawet, za przeproszeniem.**

Że co? Że mnie? O mnie chodzi? Chyba pan oszalał! Żyję w samotności. Nic nie wiem. Kiedy wychodzę na scenę, naprzeciwko mnie jest czarna przestrzeń. Słyszę ich, rozpoznaje, co oni czują i myślą, gram dla nich, zsynchronizowujemy oddechy, ale potem wychodzę i jestem sama, potem wsiałam do samochodu sama, jadę do domu, w domu jest mama, koniec. I czytam książkę, sztukę albo robię kolejną adaptację. ●